

Łukasz Kołtuniak: Istvan Bibo – intelektualista, który oduczał Węgrów strachu

Według Istvana Bibo narody naszej części kontynentu muszą przestać się bać. Muszą próbować prowadzić politykę racjonalną to znaczy taką, która doprowadzi do stworzenia państwowego bytu, który zagwarantuje trwałość istnienia narodu – pisze Łukasz Kołtuniak w „Teologia Polityczna Co Tydzień” Węgierskie powstanie.

Istvan Bibo to człowiek, który pytania o sens doświadczenia Europy Środkowej szukał w czasach gdy narodom naszej części świata groziło wymazanie z mapy. Wydaje się, że na wiele pytań zadanych przez tego węgierskiego intelektualistę, region musi odpowiedzieć sobie także dzisiaj, gdy ma szansę aby „powrót do Europy” okazał się trwały i by to regionalne „przekleństwo” zostało wymazane.

Klasyfikowanie Bibo na osi lewica prawica byłoby nieporozumieniem. Oczywiście w tamtych czasach jasno można by go zaliczyć do grona niekomunistycznych intelektualistów lewicy. Jednak uważam iż intelektualistą do którego było mu najbliższym był Tomasz Masaryk. Obaj Ci myśliciele opowiadali się za humanistyczną demokracją. Taka demokracja miała być wolna od prawicowego nacjonalizmu i lewicowego rewolucjonizmu. Demokracja taka oznaczałaby zarówno odrzucenie dziedzictwa wszelkiej maści ksenofobicznych reżimów jak i terroru rewolucji francuskiej. Bibo jako

jeden z pierwszych dostrzegł pułapkę rewolucji. Rozdarcie między obsesyjną wiarę w postęp i skłonność do terroru a reakcją tych „którzy niczego nie zrozumieli i niczego się nie nauczyli”.

Wobec holocaustu

Już przed wojną Bibo był intelektualistą nietuzinkowym. Jednak to podczas Holocaustu po raz pierwszy w życiu wykazał się heroizmem wobec totalitaryzmu. W niechlubnym dla Węgier okresie rządów Strzałokrzyżowców zaangażował się w ratowanie Żydów. Holocaustowi poświęcił niezwykle interesujący esej, obok „Korzeni totalitaryzmu” Hanny Arendt pretendujący do miana najbardziej kompletnego wyjaśnienia czy też próby wyjaśnienia przyczyn zagłady. Po wojnie wydawało się, że Węgry mają szansę wreszcie stać się demokratyczne. Pierwsze wybory wygrywa ludowo-chadecka Partia Drobnych Rolników. W tym okresie Bibo pisze swój najsłynniejszy esej polityczny o przyczynach nędzy Europy Środkowej.

Filozof szukał w nim odpowiedzi na pytanie o przyczyny ciągłych nieszczęść spadających na kraje naszego regionu. Doszukuje się tych przyczyn w ciągłej walce o przetrwanie jaką państwa te musiały toczyć. Zarówno Czesi, Węgrzy, jak i Polacy byli kiedyś gospodarzami państw o pierwszorzędnych ambicjach w polityce europejskiej. Tymczasem narody te stanęły na krawędzi utraty nie tylko niepodległości ale też w ogóle swojej narodowej egzystencji. Wszystkie musiały toczyć walkę o język i minimum bytu. Dlatego potrzebna im była konsolidacja. I siłą rzeczy ta konsolidacja musiała mieć charakter wykluczający inne elementy. Stąd też na gruncie tej narodowej walki potrzebna była wewnętrzna jedność. Rodziło to niechęć wobec wspólnot w obrębie własnego terytorium postrzeganych jako obce czyli na przykład Żydów. Jednocześnie pojawiało się pytanie dlaczego kiedyś było tak dobrze a

teraz jest tak źle? I tą odpowiedź znajdowano w różnych mitach. Na przykład „obrońców Europy”. Narody te próbowały zatem uzasadnić własną słabość jako spowodowany jakimś swoim „manifest destiny”.

Skończyć ze strachem

Jak zatem przerwać ten łańcuch fobii i nieszczęść? Narody naszej części kontynentu muszą przestać się bać. Muszą próbować prowadzić politykę racjonalną to znaczy taką, która doprowadzi do stworzenia państwowego bytu, który zagwarantuje trwałość istnienia narodu. A wówczas możliwe będzie skierowanie sił narodu na pozytywne a nie stricte obronne cele. Polityka demokratyczna to zdaniem Istvana Bibo taka polityka, która się nie boi. Jeśli się nie boimy stajemy się racjonalni a wtedy nasze działanie siłą rzeczy zaczyna być pozytywne.

Można zatem zapytać dlaczego Bibo zwolennik reform społecznych i przezwyciężenia regionalnego kompleksu nie uległ urokowi komunizmu. Wszak komunizm obiecywał iż poprzez reformy społeczne i budowę robotniczej demokracji a także zabezpieczenie narodowych interesów przez ZSRR przerwie on to narodowe fatum. Otóż Bibo widział w komunizmie „lęk” tylko przejawiający się w odwrotnym szaleństwie niż w przypadku reżimów prawicowych. Komunistyczna histeria także wynika ze strachu a reformy i prometeizm mają ten strach tylko przykryć. Stalinizm zbudowany był na strachu i wskazywaniu kolejnych wrogów. Reformy były tylko przykrywką do kolejnych historii nienawiści.

Bibo, który swoją postawą w latach stalinizmu zdobył sobie ogromne zaufanie, nie stracił wiary w demokratyczne Węgry. Emanacją tych demokratycznych Węgier był dla niego rząd Imre Nagya. W swej idei wytrwał do końca publikując w ostatnich dniach powstania słynną deklarację – „Za wolność i prawdę”. Deklaracja ta obnażała komunistyczne kłamstwa i wskazywała drogę do demokratycznych Węgier. Drogą tą miały być reformy społeczne ale także pełne poszanowanie godności i praw człowieka. Bibo - skazany na dożywocie - opuścił więzienie na mocy amnestii w 1963 roku.

Fikcyjna transformacja

Mówi się że cały współczesny węgierski rząd wywodzi się z Akademika imienia Istvana Bibo, akademika w którym mieszkał sam premier Wiktor Orban. Sam Orban był postacią Bibo zafascynowany. Jako główny cel swojej misji politycznej deklaruje budowę Węgier, które nie boją się Europy. Które zdolne są współpracować z Niemcami czy Francją jak równy z równym. Z kolei przeciwnicy oskarżają premiera o budowę Węgier ksenofobicznych i zamkniętych w sobie. O zaprzepaszczenie dorobku 1956 roku.

Szukając odpowiedzi na pytanie o to czy Orban sprzeniewierzył się ideom Bibo, trzeba zadać sobie pytanie o alternatywę, czyli o charakter jaki miały Węgry socjalistów? Trzeba pamiętać, że węgierski „okrągły stół” w dużo mniejszym stopniu niż w Polsce prowadził do wymiany elit. Partia Socjalistyczna na czele której stał Ferencs Gyurcsany przejęła majątek a często i praktyki komunistów. Monopol socjalistów w środkach masowego przekazu, sądach, administracji czynił węgierską transformację nieco fikcyjną. W stosunku do Europy rząd ten przyjął taktykę „ucznia”. Węgry w języku

Brukseli były krajem najbardziej „proeuropejskim” co niestety oznaczało często kompromis. Panowało przekonanie iż mały kraj, pozbawiony realnej siły, nie powinien zabierać głosu w sprawach wielkiej polityki europejskiej.

Dla Bibo byłby to z pewnością fascynujący temat do analizy. Jego przesłanie brzmiało nie musimy się bać, demokracja polega na tym by się nie bać. Strach może jednak przejawiać się w dwóch formach. Albo jako przykryta kompleksem megalomania albo jako właśnie przekonanie o własnej nicości i małości. Dlatego nie wydaje się by socjaliści dla których nawet słowo węgierski patriotyzm budziło podejrzenia byli uczniami Bibo. A czy jest nim Wiktor Orban? To temat na inny artykuł.

Inspiracja dla Europejczyków

Wracając do Bibo, trzeba powiedzieć, że jest on przede wszystkim myślicielem, którego opowieść wykracza poza ramy Europy Środkowej. Jego idea humanistycznej demokracji, wolnej od kompleksu, idea tolerancji między narodami ale też niechęć do odgórných rewolucji wszystkie te idee mogą inspirować każdego europejskiego intelektualistę. Bibo uczy nas także, że każdy naród może ulec hysterii politycznej. Każdy z nich posiada całe bogactwo złych i dobrych doświadczeń historycznych, które mogą wybuchnąć w najmniej spodziewany sposób. Obserwując dzisiejszą Polskę możemy potwierdzić tezę Bibo aż nadto przez autopsję. Tylko że w Polsce mamy akurat niejedną histerię ale kilka konkurujących histerii. Wolna konkurencja między histeriami politycznymi? Z pewnością nie tego uczył nas Istvan Bibo. Bibo uczył nas jednak, że bycie intelektualistą to nie tylko zaszczyt ale i obowiązek. Obowiązek by nawet w czasach hysterii politycznej własnego narodu nie bać się nie tyle mówić prawdę co szukać prawdy. I starać się „przemawiać do rozsądku”. Każdej z walczących stron.

Łukasz Koltuniak